

NA SKRZYŻOWANIU KULTUR

Prof. MARIA KŁAŃSKA

Wysłuchał i opracował:
Piotr Żabicki

Pyta mnie pan o dzień, który szczególnie zapamiętałam. Jeżeli chodzi o moment, to była to chwila, kiedy któregoś dnia w 1985 roku na poczcie przy ulicy Królewskiej w Krakowie odebrałam list polecony z informacją o przyznaniu mi stypendium Humboldta. Zdawałam sobie sprawę z wielkiej szansy i kiedy trzymałam list w ręku, ogarnęło mnie wielkie wzruszenie. Była to jak na owe czasy dla humanistów, a zwłaszcza germanistów, wspiana możliwość wyjazdu i „doszlusowania” do czołówki w swojej dziedzinie nauki.

W pamięci pozostał mi też dzień obrony mojej pracy doktorskiej w grudniu 1978 roku, dzień ukoronowania pierwszego, trudnego, może nawet psychologicznie najtrudniejszego, okresu pracy zawodowej. Wiedziałam, że w tym dniu okaże się, ile warte były moje kilkuletnie wysiłki. Cieszyła mnie ta możliwość sprawdzenia się. Odwagi dodawała mi zyczliwa postawa moich recenzentów i dyrektora instytutu. Ale najmocniej przeżyłam obecność bardzo licznej kibicującej mi publiczności – moich studentów, rodziny, znajomych, sąsiadów; przyjechała nawet kuzynka z Warszawy. Ich doping i uznanie były dla mnie ogromną zachętą.

Rose Ausländer, Biblia, kultura żydowska...

Od 30 lat interesuję się kulturą Żydów wschodnioeuropejskich, przy czym jako germanistka ograniczam się do badania głównie niemieckojęzycznych tekstów literackich. W tym kręgu właśnie lokują się moje studia nad twórczością poetkącą pochodzącej z Czerniowiec na Bukowinie poetki niemiecko-żydowskiej Rose Ausländer, która w Niemczech jest wysoko ceniona, a w Polsce prawie zupełnie nieznaną. Poświęciłam jej moją ostatnią monografię, *Między pamięcią a wyobraźnią. Uniwersum poezji Rose Ausländer*. Ta poetka jest u nas prawie całkowicie nieobecna, więc napisałam o niej po polsku, tłumacząc także samodzielnie wiersze, co było dla mnie zupełnie nowym wyzwaniem. Badałam szczególnie ujęcie w tych wierszach problematyki stosunku pamięci i wyobraźni, a także tożsamości wielokrotnej emigrantki, wiernej, mimo przeżytego w Czerniowcach koszmaru getta, ojczystemu językowi niemieckiemu. Fascynuje mnie również, jako osobą dziś już zbliżającą się do progu starości, fakt, że Rose Ausländer większość swojej twórczości stworzyła i opublikowała między 60 a 86 rokiem życia (przedtem tylko jeden tomik w roku 1939), a zatem jako osoba starsza i schorowana. Po zakończeniu projektu dotyczącego poezji Ausländer chciałabym napisać jeszcze książkę o twórczości austriackiej poetki Ingeborg Bachmann, którą uważam za najlepszą niemieckojęzyczną poetkę XX wieku.

Przed kilkoma laty zakończyłam wraz z moim zespołem prace nad intertekstualnością biblijną w literaturze niemieckojęzycznej od XVIII wieku po współczesność. Zawsze bardzo mnie interesowała problematyka motywów i inspiracji biblijnych w literaturze obszaru języka niemieckiego, ale nie czułam się na siłach, by indywidualnie opracować tę kompleksową tematykę. Dzięki zdobyciu grantu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej mogłam podjąć takie badania wraz z gronem młodych współpracowników.

Osiągnięciem w mojej pracy naukowej, które odbiło się najgłośniejszym echem, jest praca habilitacyjna o „galicyjskim polu problemowym” w literaturze niemieckojęzycznej. Dała mi ona wiele satysfakcji dzięki recenzjom, w tym w większości zagranicznym, oraz zaproszeniom na konferencje, do tworzenia tekstów w pracach zbiorowych, wydania antologii tekstów o żydowskim Krakowie *Jüdisches Städtebild Krakau* (1994, opublikowanej także w renomowanym niemieckim wydawnictwie Suhrkamp) oraz napisania części o literaturze niemieckojęzycznej Galicji i Bukowiny w monografii *Galizien, Bukowina, Moldau* (1999, red. Isabel Röskau-Rydel).

Przypadek i efekt domina

Miło mi, że odnosi się pan do interdyscyplinarności mojej pracy naukowej. Do wskazanych przez pana: wiedzy filologicznej, znajomości języka i kultury niemieckiej, judaistyki, kultury starożytnej czy biblistyki dodałabym jeszcze literaturę norweską, którą zajmowałam się mniej lub bardziej intensywnie w minionych latach. Zainteresowanie literaturą norweską powstało przypadkowo na skutek wyjazdu na kurs językowy do Norwegii. Pasją tą dzieliłam się przez całe lata, prowadząc zajęcia ze studentami filologii szwedzkiej.

Co jest fundamentem takiej interdyscyplinarności? Niewątpliwie miłość do literatury i ciekawość kultury różnych narodów. Natomiast merytorycznie wyborem zagadnień badawczych rządzi czasem przypadek, a często efekt domina – jedno zainteresowanie pociąga za sobą drugie.

Od szkoły średniej pasjonowałam antyk, marzyłam o uczeniu się łaciny. Marzenia te spełniłam dopiero w trakcie studiów na lektoracie pod świetnym kierunkiem prof. Stanisława Stabryły. Potem uczęszczałam jeszcze przez rok na łacinę średniowieczną, też pięknie prowadzoną przez prof. Jerzego Wyrozumskiego. Próbowałam studiować równoległe z germanistyką także filologię klasyczną, co okazało się jednak zbyt dużym obciążeniem.

Jeśli chodzi o Galicję, inspiracja wyszła z Poznania, od prof. Huberta Orłowskiego, ale w tej dziedzinie efekt domina jest oczywisty – dzięki Galicji zaczęłam poznawać kulturę Żydów polskich, która w latach 80. nie była jeszcze modna, było to raczej eksplorowanie nowych obszarów. Jestem osobą religijną, głęboko – jak mi się wydaje – wierzącą katoliczką, a zatem to znalezienie pokrewnych i bardzo głębokich pokładów duchowości, która dała podstawę naszej cywilizacji, było dla mnie wspaniałym odkryciem. Sama nie jestem ani teologiem, ani filozofem, interesuje mnie raczej kultura i jej różne przejawy, ale niewątpliwie

[...] wyborem zagadnień badawczych rządzi czasem przypadek, a często efekt domina – jedno zainteresowanie pociąga za sobą drugie.

Mało słów
nie mów o świecie pozorów
nie dotykaj tłustymi łapami
zjawiska to tylko pozory
Istocie (niewypowiedziane Jej imię!)
niechaj służy twój duch.

Fragment wiersza Rose Ausländer
Chasyd sadagórski
w tłumaczeniu
Marii Kłańskiej

Galicja naprowadziła mnie na tematykę żydowską, a ta być może pogłębiła też moje zainteresowania biblijne i ostatecznie zajęłam się również intertekstualnością biblijną w literaturze.

Pierwszy chronologicznie był w moich zainteresowaniach naukowych niewątpliwie antyk, dziś widzę to na zasadzie triady: antyk, judaizm i chrześcijaństwo jako korzenie kultury europejskiej, która jest mi droga i mnie pasjonuje.

Zapuszczanie się w głąb

Podstawą wyboru pracy naukowej powinna być ciekawość poznawcza, przy czym bardzo ważne są dociekliwość, cierpliwość, skłonność i gotowość do pochylecia się nad interesującym zagadnieniem i drążenia go jak najgłębiej. Niestety obecny system oceniania naukowca w punktach i żądania regularnie określonej liczby publikacji niekoniecznie sprzyja temu zapuszczaniu się w głąb. Ja co prawda zawsze dużo pisałam i publikowałam, bo to lubię, ale z moich wieloletnich obserwacji wynika, że często osoby najwartościowsze naukowo piszą mało, popowoli, za to z wielką odpowiedzialnością za słowo. Tymczasem obecnie mało jest czasu na taką pogłębioną refleksję. Oczywiście w pracy naukowej również potrzebny jest pewien poziom intelektualny, dobra pamięć (nawet teraz, w społeczeństwie z informatyzowanym), znajomość metod badawczych i dotychczasowej literatury przedmiotu, w przypadku filologii obcych uzdolnienia językowe, a wszędzie pracowitość, systematyczność (choć niektórzy potrafią ją zastąpić pracą „skokową”), no i zacięcie do pracy.

Studia filologiczne bardzo się zmieniły w ciągu ostatnich dziesięcioleci, czy nawet dziesięciolecia. Dawniej mieliśmy studentów zainteresowanych filologią w ogóle. Prowadzony przez mój zakład przedmiot, historia literatury niemieckiej, cieszył się ogromną popularnością wśród studentów, którzy przychodzili na filologię, ponieważ lubili czytać (i mieli po studiach prawie pewną pracę – w szkole). Dziś jest zupełnie inaczej, większość studentów przychodzi na filologię obcą, oczekując, że będzie to poszerzony, na bardzo wysokim poziomie kurs językowy. Wśród seminariów magisterskich największą popularnością cieszą się tłumaczeniowe, przy czym studenci często nie rozumieją, że będzie to głównie teoria przekładu, i oczekują praktycznego przygotowania do nauki tłumacza. Staramy się w jakimś stopniu odpowiadać na te potrzeby, jednak jesteśmy nastawieni głównie na teorię tłumaczenia, a własnego doświadczenia zawodowego tłumacza żadne, niezbędne oczywiście, ćwiczenia nie zastąpią. To przeniesienie punktu ciężkości z czystego językoznawstwa i literaturoznawstwa na formy praktyczne, translatorykę i *business German* to niewątpliwie *signum temporis*. Jeżeli chodzi o badania literaturoznawcze, z historii i teorii literatury punkt ciężkości przenosi się w dydaktyce zgodnie z zainteresowaniami studentów, ale chyba także z zapotrzebowaniem rynku, na badania i zajęcia kulturoznawcze, mniej wyspecyfikowane teoretycznie, ale dostarczające dużej wiedzy ogólnej. Dysponujemy przede wszystkim instrumentarium literaturoznawczym, ale szerokie uwzględnianie historii i sztuki mnie osobiście bardzo odpowiada. Myślę, że jeśli chodzi o studiowanie, jest to profil korzystny, odpowiednio szeroki dla filologii obcej.

W studiach filologicznych przeniesienie punktu ciężkości z czystego językoznawstwa i literaturoznawstwa na formy praktyczne, translatorykę i *business German* to niewątpliwie *signum temporis*.



Przyszłość w przeszłości

Pewnie dało się wyczuć w niektórych moich odpowiedziach, że mój wymarzony uniwersytet przyszłości to po trosze powrót do uczelni przeszłości – *universitas* pracowników i studentów. Wymarzona uczelnia to odejście od oceniania w punktach, cenięcia wyżej publikacji w określonych czasopismach niż monografii, które w humanistyce – jako to, co pozostaje – liczą się najbardziej, od oceniania nie ze względu na to, co i jak zostało opublikowane, ale wyłącznie – gdzie i ewentualnie w jakiej objętości. Rozumiem postulat promowania czasopism w naukach ścisłych – ze względu na potrzebę szybkiej publikacji, ale w humanistyce ważniejsza od aktualności i działań *ad hoc* jest trwałość. Rozumiem też promowanie publikacji w językach obcych, choć może niekoniecznie musi to być angielski, jednak właśnie w humanistyce, również w filologiach obcych, powinniśmy pamiętać, że działamy też dla kultury narodowej, zatem publikacje w języku ojczystym nie mogą mieć mniejszej wagi niż obcojęzyczne.

Zapewne zapanuje u nas, tak jak na zachodzie Europy, dwu – lub wielokierunkowość studiów. Fatalne dla jakości kształcenia, o której się tyle mówi, jest zmuszanie nas (w całej UE) do wypełniania tabel, co odbiera nam czas potrzebny na to, żeby pracować naukowo, poprawiać prace studenckie, przygotowywać zajęcia czy wręcz wymyślać istotnie nowatorski ich program.

Sądzę, że nawet dla nauk ścisłych i wszystkich innych korzystny byłby angielski system tutorski – małych grupek pracujących indywidualnie pod kierunkiem nauczyciela akademickiego. Moim ideałem nie jest uczelnia masowa, lecz przyjmowanie (nawet tak jak dawniej, z egzaminem wstępnym) studentów dobrych, na określonym poziomie, zainteresowanych danym kierunkiem.

Rozumiem, że w odniesieniu do badań musi pozostać metoda konkursów grantowych, niemniej strona biurokratyczna starania o fundusze powinna zostać przejęta przez wyspecjalizowanych urzędników.

Środowisko samo jest w stanie zwalczyć postawy nieetyczne. Pracownicy uniwersytetu są w większości ludźmi kochającymi swoją pracę, pracującymi ciężko i uczciwie. Powinno im się to ułatwiać, jeśli już nie przez większe pensje (sama zawsze byłam jednoetatowcem, ale boleję nad koniecznością podejmowania przez kolegów mających rodziny prac dodatkowych, by móc zarobić na godziwe życie), to w każdym razie przez takie zaufanie społeczne i ze strony władz, jakim nas obdarzano wcześniej.

Podsumowując, mój uniwersytet przyszłości byłby odejściem od globalizacji, miejscem swobodnej wymiany myśli i współpracy przedstawicieli nauk ścisłych i humanistycznych, zgodnie ze swoją specyfiką ocenianych w odmienny sposób; instytucją w wysokim stopniu autonomiczną i doceniającą rolę filologii czy humanistyki w ogóle dla tworzenia kultury narodowej, wymiany dóbr kultury z innymi krajami i poszerzania wiedzy społeczeństwa o sobie samym.

W humanistyce
ważniejsza
od aktualności
i działań *ad hoc*
jest trwałość.

Prof. Maria Kłańska – filolog germanista, kierownik Zakładu Literatury Niemieckiej na Wydziale Filologicznym UJ.

W 1978 roku obroniła na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę doktorską pt. *Mit Odyseusza w literaturze niemieckojęzycznej XX wieku*. Pod koniec lat 70. rozpoczęła badania nad literaturą niemieckojęzyczną o Galicji, które zaowocowały rozprawą habilitacyjną (1985). Tytuł profesora uzyskała w roku 1993, zaś profesorem zwyczajnym jest od roku 2001.

Dwukrotnie otrzymała prestiżowe stypendium badawcze Fundacji im. Alexandra von Humboldta. Drugie z tych stypendiów (1990/91) zaowocowało monografią o autobiografiach Żydów wschodnioeuropejskich w języku niemieckim, uciekających „z miasteczka w świat”.

Jej ostatnie badania dotyczą twórczości poetyckiej pochodzącej z Czerniowiec na Bukowinie niemiecko-żydowskiej poetki Rose Ausländer (1901–1988). Prof. Kłańska ma w swoim dorobku naukowym również obszernie studia nad intertekstualnością biblijną w literaturze niemieckojęzycznej, które zaowocowały opublikowanymi (wraz ze współpracownikami) wydawnictwami: *Der Heiligen Schrift auf der Spur* (2009) oraz *Cóż za księga! Biblia w literaturze niemieckojęzycznej od Oświecenia po współczesność* (2010). „Uważam tę pozycję za moje czołowe osiągnięcie naukowe, zarówno jako kierownik projektu, jak i autor części zamieszczonych w tym tomie tekstów” – mówi prof. Kłańska.